Rok IV. | Sobota dnia 15 września 1934 r. | Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. | Nr. 210

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

W krzywem zwierciadle.

Kapitalizm i komunizm.

Kapitalizm i komunizm dwie sprzeczności. A jednak w Łodzi rozbito jaczejkę komunistyczną. Kierownikiem tej jaczejki był emigrant niemiecki Zender Zelwer, brat właściciela fabryki pończoch „Paw" w Łodzi, jego pomocnicami były: Estera Seidenwurmówna, córka właściciela fabryki w Łodzi i Helena Krause również córka fabrykanta. Gdy policja wkroczyła do mieszkania fabrykanta zastała wszystkich przemysłowców przy fabrykowaniu odezw komunistycznych, pod hasłem wyswobodzenia robotnika z pod jarzma kapitalistycznego.

Walka ze świństwem.

Z braku innych sensacyj chroniczna opozycja rządowa emocjonuje się pogłoskami o ewentualnych zmianach w rządzie. Słusznie przeto poucza ją „Gazeta Polska".

„Ani minister Beck nie odchodzi, ani min. Rajchman nie jest zachwiany, ani niema żadnych wewnątrz—grupowych rozgrywek politycznych w łonie BBWR. Jest natomiast co innego. Jest to, na co nie był w stanie zdobyć się żaden obóz, który dawniej sprawowały rządy. Jest „wyrugowywanie szlamu i błota" z życia polityczno społecznego. Jest to zwykła, acz przykra praca, poprostu ludzka. Jest to walka ze świństwem.

Co to są synekury?

Co to są synekury? Są to naogół stanowiska, których zajmowanie połączone zostało niewiadomo dlaczego z jedną jedyną funkcją: braniem pieniedzy. W teorji rzecz wygląda oczywiście inaczej, jako że nic nie robiący faktycznie dygnitarze, powoływani bywają przedewszystkiem do rad nadzorczych, z którego to tytułu obowiązkiem ich jest nibyto kontrolowanie całej działalności danej instytucji i wnikanie we wszystkie poczynania zarządów. Ale to jest „ideał", o którego urzeczywistnienie rzadko kto się kusi. W większości wypadków w radach spółek akcyjnych zasiada szereg bezużytecznych próżniaków, nie mających ani ambicji, ani możności nieraz wtajemniczania się w całą treść operacji przedsiębiorstwa. Są oni na łasce i niełasce zarządów. O ile te działają bez zarządu—mogą spać spokojnie, jeśli jednak tak nie jest, pokrywają nazwiskami swemi rzeczy conajmniej „nieformalne". Krytyka wymaga bowiem znajomości spraw i rzeczywistej pracy, do której przeważnie się nie kwapią.

To, co ich obchodzi rzeczywiście, to branie t. zw. żetonów i tantjema. O resztę niech się tam martwią dyrektorzy.

Ochrony mniejszości -- równej dla wszystkich -- domaga się Rząd polski.

GENEWA. — Na zgromadzeniu Ligi Narodów zabrał wczoraj głos minister Józef Beck i wygłosił przemówienie, w którem m. in oświadczył:

Obecny system gwarancyj praw mniejszości przez Ligę Narodów i jej organy jest dziwolągiem, który powstanie swe zawdzięcza przypadkowej grze sił i opiera się na politycznych paradoksach.

Mniejszości nie miały żadnych realnych korzyści z międzynarodowej ochrony, natomiast system ten wykorzystywany był niejednokrotnie, jako narzędzie złośliwej propagandy przeciwko państwom, do których się stosował i co gorsza jeszcze używany był, jako środek presji politycznej przez państwa, które chociaż same nie były związane żadnym traktatem w tej dziedzinie, wykorzystywały swe uprawnienia do wykonywania kontroli nad innemi państwami.

Sytuacja tak paradoksalna nie może trwać dłużej.

Zwracam się dziś do Zgromadzenia z gorącym apelem, żądając naprawienia błędów przeszłości i stworzenia zdrowej, sprawiedliwej i mocnej podstawy, na której musimy zbudować nowy system międzynarodowej ochrony mniejszości.

Rząd polski pragnie uzyskać odpowiedź na dwa pytania: 1) czy państwa zgodzą się uznać konieczność zawarcia konwencji o ochronie mniejszości, 2) czy zgadzają się na zwołanie międzynarodowej konferencji w tej sprawie. Rząd polski oczekiwać będzie odpowiedzi jasnej i niedwuznacznej.

W przewidywaniu opozycji, któraby miała uniemożliwić realizację polskiego wniosku, poczuwam się do obowiązku oświadczenia już dziś w imieniu Rządu polskiego, że do czasu wprowadzenia w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości, nie będzie on od dnia dzisiejszego współpracował z organami międzynarodowemi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości. Rozumie się samo przez się, że ta decyzja rządu polskiego nie pozostaje w żadnym związku z istotnie realnemi interesami mniejszości.

Te interesy są i będą chronione przez Konstytucję i inne podstawowe ustawy polskie, które gwarantują mniejszościom rasowym, językowym i religijnym pełną swobodę ich rozwoju kulturalnego i równość traktowania.

* * *

Mowa min. Becka oczekiwana była w Genewie z wielkiem napięciem. Przemówienie min. J. Becka wywarło olbrzymie wrażenie. W tak bezpośredni i szczery sposób nie przemawiał jeszcze nikt w tej sali. Mowa ta jest wydarzeniem politycznem najwyższej klasy.

Wystąpienie min. Becka przed Zgromadzeniem Ligi Narodów przyjęte będzie przez całą opinję polską z uznaniem i wdzięcznością jako świadectwo tej prostej prawdy, iż silne i wielkie Państwo Polskie żąda od innych państw uznania i stosowania zasady równości i słuszności, a na poparcie tego swego zadania potrafi znaleźć argumenty, które wynikają z jej mocarstwowego stanowiska.

WALKA ZE ŚWIŃSTWEM.

Senator Gaszyński a afera asfaltowa w Warszawie.

WARSZAWA. (Tel. wł.) Tymczasowy prezydent m. Warszawy zerwał umowę z Polskiem Towarzystwem Asfaltowem na wykonanie bruków asfaltowych. Umowa została zerwana z winy firmy, która nietylko, że pobierała rabunkowe ceny za swe roboty, ale roboty wykonywała w skandaliczny sposób po partacku i naruszała postanowienia umowy i niedotrzymywała warunków finansowych, rujnując przez to kredyty miasta i wyrządzając przez to miastu wielkie straty. Na czele Polskiego Towarzystwa Asfaltowego stoją: senator Stanisław Gaszyński, jeden z macherów osławionych zakładów żyrardowskich. Podjęte śledztwo napewno ujawni udział i innych „działaczy" którzy prowadzili rabunkową gospodarkę pod płaszczykiem ofiarnej pracy społecznej.

70 narzeczonych i 3 żony poznańskiego „Kuertena".

Potworny zbrodniarz śpiewa i układa piosenki w więzieniu.

Potworny morderca Jan Lange miał rzeczywiście szczęście do kobiet. Gdzie tylko bowiem przyjeżdżał, miał po 3 lub 5 narzeczonych. W Częstochowie, Wilnie, Bydgoszczy, Kielcach, Toruniu, Ostrowie, Kaliszu, Grudziądzu i w szeregu innych małych miasteczkach, przyjmowały naiwne kobiety bezczelne go bandytę, goszcząc go i w wielu wypadkach zaopatrując w pieniądze.

Według ostatnich obliczeń, to samych narzeczonych miał Lange w całej Polsce przeszło 70, nie licząc Poznania, gdzie zamieszkiwał z trzema naraz legalnie zaślubionemi żonami. Tak potwornego zbrodniarza „rekordzisty" nie notowały zapewnie często kroniki świata. Bezczelność swą posunął on ostatnio do tego stopnia, że jeżdżąc zabierał ze sobą swego syna Brunona, który miał za zadanie świadczyć wobec znajomych jego ojca, że jest on kawalerem i posiada zagranicą olbrzymi majątek.

Naiwne stare panny, na które specjalnie polował Lange, ufały bezgranicznie oszustowi, oddając mu niekiedy całe swe oszczędności, które zabierał on na rzekome wyprawy weselne.

Lange podawał się bardzo często za dyplomatę, twierdząc że pracuje w charakterze wyższego urzędnika konsularnego w Brukseli Był on przytem bardzo ujmujący wobec kobiet, potrafił zdobyć sobie wszędzie sympatję i bezgraniczne zaufanie tychże do swojej osoby. W ostatnich czasach Lange siedząc w więzieniu jest w znakomitym humorze, śpiewa sobie w celi skoczne melodje, wypisuje piosenki własnego pomysłu po ścianach, złorzeczy dozorcom i wogóle czuje się jak u siebie w domu.

Onegdaj rozeszła się sensacyjna wiadomość w Poznaniu, że wampir sam usiłował wymierzyć sobie sprawiedliwość, wieszając się na kratach okiennych w celi. Miał on przytem powiedzieć, czy też napisać kartkę do zarządu więzienia, że wieszając się czyni to jako „kawał" wobec władz, które prowadząc śledztwo, liczą na długą sprawę.

Nadzór nad majątkiem p. von Plessa zatwierdzony.

KATOWICE. Sąd okręgowy w Katowicach odrzucił pięć zażaleń p. von Plessa na postanowienia pięciu sądów grodzkich, ustanawiających zarząd przymusowy nad majątkiem i dobrami p. von Plessa.

Sąd ponadto zasądził p von Plessa na zapłatę 25 tys. zł. tytułem kosztów. Opłaty od zażaleń wynosiły— jak wiadomo—49 tys. zł

W tym samym dniu sąd okręgowy odrzucił zażalenie p. von Plessa na postanowienie sądu grodzkiego w Pszczynie, nadające wykazowi należności wystawionemu przez urząd skarbowy na kwotę 9 milj. klauzulę wykonawczą. Wpisowe od tego zażalenia wynosiło 46 tys. zł, prokuratury 12 tys.

W ten sposób postanowienia sądów grodzkich, ustanawiające zarząd przymusowy, stały się prawomocnemi. Orzeczenie sądu okręgowego jest bowiem ostateczne.

W dniu 13 b.m. sędzia grodzki mianował zarządcą majątku p. von Plessa inżyniera Bronisława Henryka Kowalskiego, zamieszkałego w Katowicach.

Bezskuteczne starania o zwolnienie hr. Potockiego z więzienia.

WARSZAWA. W związku z aresztowaniem hr. Henryka Potockiego do prowadzącego śledztwo sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi, p. Jana Demanta, zgłosiła się grupa arystokratów którzy złożyli pismo, podpisane przez większą grupę znanych arystokratów.

W podaniu swojem przedstawiciele arystokracji polskiej zapewniają, że biorą na siebie całkowitą odpowiedzialność i gotowi są dać wszelkie gwarancje, że aresztowany hr. Potocki nie będzie uchylał się od wymiaru sprawiedliwości i stawi się na każde żądanie władz śledczych i sądowych. Przedstawiciele arystokracji proszą wobec tego sędziego o zwolnienie hr. Potockiego z więzienia.

Na podaniu znajduje się 17 podpisów m. in podpisał je ks. Janusz Radziwiłł, hr. Wielopolski, hr. Artur Potocki i hr. Komorowski.

Sędzia śledczy podania tego jednak nie uwzględnił.

Jeszcze jeden sąd.

Sen. Wyrostek musi się wytłomaczyć.

WARSZAWA. Dowiadujemy się, że w związku z zarzutami, postawionemi p. senatorowi Wyrostkowi przez prezydenta miasta stoł. Warszawy p. ministra Stefana Starzyńskiego, prezes BBWR, pułkownik Walery Sławek przekazał sądowi klubowemu rozpatrzenie tych zarzutów.

Str. Narodowe przeciw pos. Piestrzyńskiemu.

POZNAŃ. „Kurjer Poznański" zamieszcza komunikat Klubu Narodowego w radzie miejskiej m. Poznania, stwierdzający, że członek klubu pos. Piestrzyński dopuścił się wykroczenia przeciw solidarności i dyscyplinie klubowej, przeciwdziałając realizacji uchwał jakie zapadły w klubie w związku z powtórnym wyborem prezydenta miasta. Wobec po wyższego klub wykluczył p. Piestrzyńskiego z grona członków.

Adamowicze w Chorzowie.

CHORZÓW. — Na powitanie Adamowiczów, którzy przybyli do Chorzowa, miasto udekorowane zostało chorągwiami i emblematami państwowemi. Powitały ich tysiączne tłumy publiczności, przedstawiciele władz i organizacyj ze sztandarami. Obaj lotnicy przeszli ulicami miasta do ratusza, gdzie w sali rady miejskiej zostali uroczyście powitani.

Po tragicznem wydarzeniu na lotnisku w Katowicach.

KATOWICE. Wczoraj na lotnisko w Katowicach udali się prokurator i sędzia śledczy i na miejscu przeprowadzili dochodzenia w sprawie onegdajszego tragicznego wypadku, ofiarą którego padł 28-letni robotnik Edward Janta.

Dochodzenia miały na celu ustalenie w jakim stopniu zawinił pilot krakowski, Zygmunt Cesarczyk, który jest podejrzany o spowodowanie tej katastrofy. Cesarczyk został zatrzymany aż do ukończenia śledztwa.

KINO „EDEN" Aleja 12

DZIŚ! Dawno niewidziana, największa uwodzicielka ekranu **CLARA BOW** w swym najnowszym filmie **HOPLA**

stwarza kreację nowoczesnej kobiety, która ma odwagę kochać kogo jej się podoba!

Nad program: **Dodatki dźwiękowe.**

ZWYCIĘSKI LOT TURNIEJOWY.

Cała Polska z niecierpliwością oczekiwała wieści z lotnisk w Katowicach — Lwowie — w Wilnie i Warszawie.

Lotnicy challenge'owi przebyli wczoraj przedostatni etap lotu okrężnego Rzym —Praga Czeska, ogólnej długości 1307 klm.

Z Rzymu między godz. 6 i 7 rano wystartowały w dalszą drogę 22 maszyny, w tem: 9 polskich, 8 niemieckich, 3 czeskie i dwie włoskie.

W Rimini pierwszy wylądował Włodarkiewicz o godz. 7.18, Płonczyński o 7.23. Następnie Balcer, Skrzypiński oraz pozostali Polacy i wszyscy zawodnicy zagraniczni.

Po krótkim postoju lotnicy odlecieli do Zagrzebia. Tu pierwszy przybył Włodarkiewicz, lądując o godz. 10.59

Włodarkiewicz rozwinął na tym odcinku mimo silnego przeciwnego wiatru, szybkość 205 klm. Wszyscy inni zawodnicy, którzy do godz. 12.40 wylądowali w Zagrzebiu mieli szybkość poniżej 200 klm. Seidemann leciał zapewne jeszcze wolniej, gdyż nie było go tym razem w czołowej grupie zawodników.

W drodze między Rimini i Zagrzebiem przymusowo lądowali w okolicach Triestu dwaj niemieccy zawodnicy Junck i Francke, lecący na „Messerschmidtach". Szczegółów lądowania dotychczas brak.

Do Zagrzebia zatem przybyło już tylko 20 samolotów konkursowych, w tem wszyscy Polacy.

Włodarkiewicz wystartował z Zagrzebia o godz. 10.59, a inni zawodnicy — krótko po 11: Dudziński (61) — o 11.08, Bayer (18) — o 11.31, Passewald (22) — 11.38. Gedgowd (62) — 11.48, Anderle (54) — 11.49.

Włodarkiewicz naprawdę „pożera" kilometry; już o godz. 12.15 wylądował w Wiedniu, pokrywając przestrzeń 272 klm. w 1 g. 16 min., leciał więc z szybkością 216 klm. na godz. Powitanie lotnika na lotnisku w Aspern miało charakter uroczysty: wyszli mu na spotkanie ks. Starhemberg, członkowie Aeroklubu z ks. Habsburgiem na czele i p. Gawroński, polski charge d'affaires. Wiceburmistrz Lahl wygłosił krótkie powitanie i wręczył lotnikowi w imieniu miasta srebrny upominek, jako temu, który w gigantycznym rajdzie pierwszy dopadł Wiednia.

Włodarkiewicz podziękował. pokrzepił się, napełnił zbiorniki i popędził dalej — do Pragi. Zdążył tylko powiedzieć, że drogę z Rzymu do Zagrzebia miał ciężką, ale dalej już szło „jak po maśle"...

Drugi do Wiednia przybył Dudziński (61), trzeci — Osterkamp (14).

Przez Brno do godz. 15 przeszły wszystkie samoloty, startujące po dokonaniu kontroli sportowej do końcowego etapu — Pragi.

W Pradze pierwszy wylądował o g. 14.10 Włodarkiewicz, któremu licznie zebrana publiczność zgotowała entuzjastyczne przyjęcie. O godz. 14.21 wylądował Dudziński, trzeci — o 14.35 — Bayer, czwarty — Passewald (22) o 14.43, piąty — Ambruz (52) o 14.48, szósty — Gedgowd (62) o 14.50, siódmy Płonczyński (75) o 15.39, ósmy — Karpiński o 15.47 (leci poza konkursem) i dziewiąty — Bajan o 15.58.

Do godziny 17.30 wszyscy lotnicy biorący udział w Challenge'u oprócz Juncka i Francke'go, którzy mieli przymusowe lądowanie — przybyli do Pragi.

⨯

Lotnik włoski Tessore, który z powodu defektu silnika pozostał w Neapolu — nadesłał wczoraj do kierownictwa Challenge'u depeszę, zawiadamiającą, iż wycofuje się z zawodów.

Jest to zatem dwunasty uczestnik Challenge'u, który wycofuje się z konkursu.

Inż. Grzeszczyk po naprawie silnika wystartował wczoraj w południe do kraju, drogą na Alger, Tunis i Rzym.

Kpt. Florjanowicz pozostaje w dalszym ciągu w Algerze, oczekując na nadejście nowego wału korbowego do silnika.

⨯

Dziś o godz. 5.43 rano rozpoczął się start z Pragi Czeskiej do ostatniego etapu lotu okrężnego, który prowadzi przez Katowice, Lwów i Wilno do Warszawy. Odległość ta wynosi 1615,1 klm.

Obliczając, że lotnicy lecieć będą średnio z szybkością 200 klm. na godzinę — należy się ich (teoretycznie) spodziewać w Warszawie około godz. 12.30.

PRAGA. Pierwszy odleciał do Katowic Dudziński o godz. 5.43, drugi Włodarkiewicz — 5.45, Macpherson — 5.50, Passewald — 5.50, Bayer — 5.50, Gedgowd — 5.52, Hubrich — 5.53, Seidemann — 5.54, Anderle — 5.56, Płonczyński — 5.58, Skrzypiński — 6.06, Bajan — 6.11. Pozostali zawodnicy wystartowali w odstępach 1-minutowych. Ogółem z Pragi wyleciały — wraz z lecącymi poza konkursem — 23 maszyny.

Lądowanie w Katowicach.

KATOWICE (tel. wł.) Do Katowic przylecieli: Włodarkiewicz (65) — godz. 7.13, Balcer (64) — 7.22, Dudziński (61) — 7.23, Passewald (22) — 7.24, Zacek (51) 7.26, Anderle (54) — 7.31. Do godz. 7.43 przyleciało 14 maszyn. Potem zaczęły przybywać pozostałe.

Z Katowic pierwszy wystartował Balcer — 7.42, drugi — Dudziński — 7.44, trzeci — Gedgowd — 7.48, Włodarkiewicz — 7.55, Seidemann — 8.08, Skrzypiński — 8.18. Hirth — 8.20, Oesterkamp — 8.23, Bayer — 8.35, Francois — 9.10, Sanzin — 9.10. Balcer, który wystartował pierwszy, zatoczył koło i za wrócił na lotnisko. Aparat jego znajduje się w hangarze, podobnie jak maszyna Płonczyńskiego, który z nieznanych narazie powodów nie wystartował wcale.

Szczegóły lądowania w Katowicach przedstawiają się następująco:

Z chwilą przylotu na lotnisko katowickie samolotu challenge'owego lotnik musiał przelecieć na wysokości 50 mtr. nad białym pasem, znajdującym się przed hangarem na prawo. Z chwilą przelotu nad tą linją znaczono czas wylądowania lotnika. Natomiast lotnik musiał zatoczyć jeszcze koło nad lotniskiem i dopiero wówczas mógł wylądować. Samolot podprowadzano następnie pod punkt C, gdzie pilot oddawał książkę lotu i gdzie przeprowadzano kontrolę celną i policyjną. Stąd lotnik udawał się odrazu na start, względnie, gdy musiał nabrać benzyny do stacji benzynowej i naprawy Start zgłaszał lotnik w punkcie C, skąd zabierał książkę lotu.

Na teren lotniska wstęp dla publiczności był bezwzględnie zakazany. Przebieg poszczególnych wydarzeń na lotnisku ogłaszany był megafonami.

Płonczyński, który wskutek uszkodzenia płozy zmuszony był pozostać dla naprawy w Katowicach, wyleciał do Lwowa o godz. 8.13, w minutę później wystartował Karpiński. Buczyński, który oczekiwał na Balcera, wyleciał o godz. 10.01, Balcer pozostał w Katowicach, gdyż ma uszkodzony silnik. Macpherson

Wielkie sprzysiężenie lewicy socjalistycznej wykryto w Hiszpanji.

MADRYT. Władze wykryły bardzo szczegółowy i obszerny plan rewolucji przygotowanej przez lewicę socjalistyczną. Znaleziony plan stanowi niesłychanie sensacyjny dokument. W związku z obecną sytuacją w Hiszpanji, ustanowiony został sędzia specjalny, który m. in. zajął się również planami rewolucji.

Szczegóły wykrytego spisku trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy.

Dotąd wiadomo, że spiskowcy posiadali swoich ludzi na wysokich stanowiskach urzędowych, względnie półurzędowych, którzy przeprowadzali nielegalne transakcje, dysponując transportami broni i amunicji z fabryk rządowych i rozsyłając transporty po całym kraju. W ten sposób ulokowano w różnych miejscach Hiszpanji ogromne ilości karabinów maszynowych, rewolwerów, granatów i amunicji. Chwilą wybuchu powszechnej rewolucji miał być dzień oficjalnego przeniesienia szczątek dwóch oficerów: Galana i Hernandeza, którzy w roku 1930 zgładzeni zostali z rozkazu monarchji za próby dokonania przewrotu. W dniu tym zamierzano skoncentrować w Madrycie około 100.000 uzbrojonych ludzi z różnych stron kraju, by uderzyć na rząd

Przewidziana jest dymisja, względnie zasadnicze zmiany w istniejącym gabinecie. Dziś nastąpi rozstrzygnięcie.

JANUSZ STĘPOWSKI.

Feljeton dziecinny.

Jestem chudy, wyznaję, — ilekroć jednak przypominam sobie przyjacielskie rozmowy z dziećmi całego świata wtedy dusza we mnie tyje i rozrasta się w zachwycie od morza do morza. Ma słuszność Axel Munthe, zacności literat, twierdząc, że pół godziny rozmowy „z dużym człowiekiem" równa się nieraz wyszukanym torturom średniowiecznym. Dlatego też Munthe napisał książkę p. t. „Wśród ludzi i zwierząt", w której nie bez słuszności dowodzi, że w porównaniu z ludźmi, rozmowa z najstarszym koniem, prawdziwą małpą, lub przysłowiowym osłem jest wprost siódmym rajem rozkoszy. Sądzę jednak, że zdobycie zaufania dziecka, w tem znaczeniu, by ono wogóle chciało z nami poważnie rozmawiać, jest bez porównania wyższym zaszczytem za dowolenia.

W ciągu kilkoletnich eksperymentów radjopisarskich pozwoliłem sobie na niejedną kurację umysłową w postaci słuchowiska dla młodzieży. Nie skłamię tu ani troche, jeśli wyznam ze skruchą, że najlepiej ze wszystkiego snobizmu wyleczyły mnie przytem same dzieci. Utrzymały mnie ponadto w kontemplacji cudownej naiwności, odległej o dziesięć gór, lasów i rzek i od paskudnej brzydoty, w której tak chętnie zamieszkuje wykwintne zepsucie i przeżyty rozum.

I właśnie! Jeśli np. chodzi o te dziesięć gór, lasów i rzek, — oto skończyły się wakacje i „moja" kamienica na puchła znowu od dziecięcego krzyku. Pozwoliło mi to, jak dawniej, bez jakiejkolwiek obrazy zagłębić się „w psychologję szczeniecą"...

Jadzia 7-letnia radjoamatorka, dała mi znać o swoim powrocie w sposób bardzo poetyczny. Usłyszałem ją zaraz pierwszego dnia z podwórza, z kąta ganku na drugiem piętrze, gdzie zwykle, jak mała Modrzejewska, rozgrywa swoje samotne misterje teatralne w obliczu pustej klatki schodowej i przezroczystych słuchaczy anielskich.

— Boziu! — wołała teraz z przejęciem, podnosząc powyżej noska złożone do modlitwy rączki. — Daj wszystkim ludziom radjo!

Z tem radjem Jadzi to wcale nie bujda. Nad zadrutowanemi dachami kamienicy, jak i na ziemi podwórzowej, odgrywa ono podniośliejszą rolę w fantazji dziecięcej.

W związku z tem Józuś z pierwszego piętra dostał kiedyś lanie i przyszedł do mnie się smucić. Mówiliśmy z początku o rzeczach najzwyklejszych, o stratosferze, o tem, że szpic Toto jest głupszy od własnego syna Karusia i że wogóle lepiej mieć aeroplan niż rower. Upierałem się właśnie przy jakimś szczególe ludzkiej ewolucji, gdy Józuś począł kręcić głową. — „Bo powinni mnie pozwolić, tobym zrobił model!"

— A cóż ty sobie wyobrażasz, — rzekłem — że inżyniery sami robią modele zanim się wezmą do budowy samolotów?

— E, dla nich to tylko zabawka! — odrzekł kategorycznie i zaczęliśmy się na dobre kłócić, aż sam krzyknął: — A ja to wszystko lepiej wiem! Przecież zato muszę ciągle dostawać lanie!

— A cóżeś ty znowu dziś zrobił?

— E, nic, — nakręciłem w domu radjowy aparat. Przecież, jak gra, to trzeba wiedzieć, co jest w środku. Tak samo aeroplan.

Ten cudowny pęd do wiedzy, okupiony cielesną ofiarą Józika gaśnie jednak obok przykładu żywego dowcipu sytuacyjnego, jaki miał miejsce przed kilku dniami na podwórzu. Grupka znajomych mi dzieci zajęta była gorliwem kopaniem ziemi pod murem, gdy spytałem tajemniczo. — „W co się bawicie?"

— W Kopiec Krakusa! — odparł mi na to Staś i wskazując łopatką na rozkopany z innej strony pagórek dodał: — W Kopcu Wandy nic nie znaleźliśmy.

Nagle rozległy się głosy: — Jest! Jest!..

Spojrzałem zdziwiony. Z ziemi wyłoniła się, jak zaklęta, — puszka detektora. Pierwszy to był, zaiste, wypadek w dziejach świata, aby w prahistorycznym kopcu znaleźć tak nowoczesny instrument techniki. Widocznie takie cuda zdarzać się mogą tylko na podwórzu szczęśliwym dzieciom!

— Skąd ten detektor? — spytałem.

Cisza wieków zawisła w powietrzu poczem odezwał się Staś:

— To mojego tatusia! Bo mamusia kazała radjo raz na zawsze uziemnić, żeby nie było więcej krzyku, że tatuś jest radjopajęczarzem.

Na to odezwał się mały Kazik ze śmiechem:

— To twoja mamusia twojemu tatusiowi dała szkołę!

— Tak, — zastanowił się Staś — ale teraz jest nowy rok szkolny i tatuś obiecał się poprawić.

(№ 81) musiał przymusowo lądować. Również Włodarkiewicz wskutek defektu motoru lądował pod Tarnowem. Obu lotnikom wysłano samolotami pomoc.

O godz. 9.16 przybyli do Katowic lotnicy niemieccy Francke i Junck, którzy wylecieli z Pragi z opóźnieniem.

Przylot do Lwowa.

LWÓW. Pierwszy przyleciał do Lwowa Gedgowd (62) — godz. 9.16, drugi Dudziński (61) — 9.24, trzeci Passewald (22) — 9.31, dalej: Seidemann (19) — 9.35, Bayer (18) 9.41, Hubrich (21) — 9.45, Ambruz (52) — 9.47, Zacek (51) — 9.47, Anderle (54) — 9.52, Skrzypiński (76) 9.55, Hirtz (17) — 10.

Jako pierwszy wystartował ze Lwowa do Wilna Gedgowd o godz. 9.53, po nim Passewald — 9.59, Seidemann — 10.19, Hubrich — 10.28, Skrzypiński — 10.29, Hirth — 10.38, Bayer — 10.32, Ambruz — 10.36, Zaczek — 10.37, Anderle 10.37, Osterkamp 10.39.

Kino „LUNA"

Dziś poraz ostatni

ciesząca się zasłużonem powodzeniem rozkoszna komedja

CSIBI

z Franciszką Gaal

na czele.

Jutro w sobotę **wielka premjera**

TWE USTA KŁAMIĄ

S. O. S.

SALINA CRUZ. Amerykański okręt motorowy „Hawaiian", mający na pokładzie 42 ludzi załogi i będący w drodze z Bostonu do Los Angeles, sygnalizuje S.O.S. Okręt znajduje się w odległości 40 mil morskich od Salina Cruz w Meksyku, w stanie bardzo uszkodzonym, tak, że grozi mu zatonięcie.

Katastrofa autobusowa.

LUBLIN. Autobus, kursujący na linji Lublin—Chełm, prowadzony przez Stanisława Siedlczaka, najechał w Piaskach na 6 letniego Kazimierza Kaczmarskiego. Chłopca z pękniętą czaszką w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Lublinie. Autobus zahamowany gwałtownie wpadł do rowu.

100 młodych „narodowców" usiłowało odbić aresztanta.

CZEMPIŃ. W czasie zjazdu wydziału „młodych" Stronnictwa Narodowego policja aresztowała na ulicy jednego z uczestników, który po pijanemu wszczął awanturę. Aresztowanego usiłował odbić tłum złożony z około 100 młodych narodowców. Zajście zlikwidował oddział policji. W związku z zajściem aresztowano 12 osób.

Olbrzymi pożar w Berlinie.

KASSEL. Około północy wybuchł pożar w wielkiej fabryce mebli Stern & Co w Bad Sooden-Aellendorf.

Spaliła się hala fabryczna z kosztownemi obrabiarkami, motory, kilka pieców, oraz magazyny, w których były zapasy fornierów i szlachetnych gatunków drzew wartości około 100,000 Rmk.

Cały teren fabryczny przedstawia się jako zgliszcza, z których sterczą jedynie zewnętrzne szczątki murów. Przyczyny pożaru nie zdołano jeszcze ustalić.

Pożegnanie wicewoj. Seydlitza

TORUŃ. Wczoraj w godzinach popołudniowych w gmachu województwa odbyło się pożegnanie wicewojewody pomorskiego, dr. Mieczysława Seydlitza, który odchodzi na stanowisko wicewojewody kieleckiego. W pożegnaniu wziął udział wojewoda pomorski Kirtiklis i urzędnicy województwa. Na pamiątkę wieloletniej pracy na Pomorzu, ofiarowano wicewojewodzie Seydlitzowi piękny obraz, przedstawiający jeden z motywów krajobrazu pomorskiego.

Rodzicom

ś.p. JADWIGI RETERSKIEJ

uczenicy kl. VIII. Gimnazjum Państw. im. J. Słowackiego

wyrazy szczerego współczucia składają

Dyrekcja, Grono Nauczycielskie, Komitet Rodz., Patronaty i Koleżanki.

Co dzieje się w Austrji?

Zbrojne starcia w Karyntji.

MARIBOR. Do Mariboru (Jugosławja) nadchodzą z Celowca i Karyntji wogóle wiadomości o wypadkach, które w Austrji starają się zataić. Austrjackie pisma karyntyjskie, które o wypadkach tych chciały pisać zostały w drukarniach skonfiskowane. Chodzi o zbrojne starcie pomiędzy heimwehrowcami a sturmscheram', które miały miejsca dnia 6 września. Tego dnia pojawił się przed gmachem celowieckiej policji silny oddział heimwehrowców i przypuścił atak na gmach policyjny. Policji udało się przy pomocy sturmascharów pucz stłumić. Minister bezpieczeństwa Fey domagał się w radzie ministrów, aby heimwehrowska formacja w Karynji została rozbrojona i rozwiązana. Zwyciężył jednak Starhmberg. Pomimo to jednak moc Heimwehry w Karyntji zostala osłabiona. Jeszcze przed kilku dniami Heimwehry była panem sytuacji i na wszystkich krzyżowcach stały jej uzbrojone oddziały. Obecnie na tych miejscach widać straże sturmscharów i oddziały wojska regularnego. W niektórych miejscach są w pogotowiu karabiny maszynowe. Inne doniesienia mówią o koncentracji Heimwehry w okolicach Celowca, gdzie szykują się do ataku.

Poufny okólnik Sturmscharu.

Naczelne dowództwo karyntyjskich sturmscharów wydało okólnik, według którego Sturmschar wciela się do wojska regularnego. W okólniku się powiada, że w myśl dyrektyw, jakie wydał kanclerz dowódcy krajowemu, obostrza się pogotowie sturmscharów i zakazuje się im brania udziału w wycieczce do Wiednia, dalej przypomina się, że wszystkie grupy i oddziały Sturmscharu przemienione mają być w wojskowe formacje na czele których ma stać oficer, ze oddziały Sturmscharu podlegają komendzie wojska regularnego. Okólnik podpisał dr. Ignacy Tschurtschenthaler.

Pisma karyntyjskie otrzymały polecenie, by treść okólnika nie publikowały. Również pismo rządowe „Kärtnerblatt" zostało skonfiskowane w drukarni Rządowi austrjackiemu widocznie zależy na tem, aby zagranica nie dowiedziała się, że Sturmschar został wcielony do wojska regularnego.

Groźne rozruchy na Rhode Island

WASZYNGTON. Komisja rządowa, która usiłowała doprowadzić do porozumienia między właścicielami zakładów tkackich, a strajkującymi robotnikami, zrezygnowała z dalszych wysiłków wobec nieprzejednanego stanowiska fabrykantów, niezgłaszających się na żadne proponowane im podstawy porozumienia.

Obydwie strony przygotowują się do długotrwałej walki. Strajkujący zapewniają sobie pomoc innych związków robotniczych, przemysłowcy wzmacniają straż, broniącą fabryk.

NOWY JORK. W Woonsoket na Rhode Island pomiędzy policją a 10 tysięcznym tłumem, który usiłował rozbić sklepy, doszło do starcia. Policja zmuszona była użyć broni, wskutek czego jeden ze strajkujących został zabity, a 5 zostało ciężko rannych. Mimo to postawa tłumu stawała się coraz groźniejsza i miejscowe siły policji okazały się niewystarczające. Zawezwano posiłki. Doszło do dalszego starcia i znów polała się krew.

W kilku wierszach.

— W Krakowie obraduje międzynarodowy kongres wychowania moralnego. Scierają się dwa poglądy: narodowo-socjalistyczny, reprezentowany przez Niemcy i demokratyczno-liberalny, reprezentowany przez Anglję i Francję.

— Belgja powstrzyma się od głosowania nad sprawą przyjęcia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów.

— W Kownie została wczoraj otwarta międzynarodowa konferencja kolejowa, na którą przybyło 4 delegatów z Polski, 3 ze Związku Sowieckiego, 1 z Łotwy, 5 z Niemiec, 2 z Czechosłowacji i 3 z Litwy.

— Wobec proklamowania przez górników belgijskich na dzień 17 b.m strajku generalnego król przerwał urlop i przybył do Brukseli, gdzie odbyło się specjalne posiedzenie rady ministrów, na którem zastanawiano się nad środkami zaradczemi.

— Na dworcu kolejowym w Krakowie wskutek własnej nieostrożności wracający po służbie do domu konduktor Józef Skowron wpadł pod przejeżdżający pociąg i doznał zmiażdżenia prawej nogi oraz złamania podstawy czaszki. — W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 15 września. NMP Bolesnej.
Wschód słońca o g. 5,19. Zachód o g. 17,50.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z soboty na niedzielę; II Aleja, Ostatni Grosz.

Zmiana na stanowisku starosty w Częstochowie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że p. starosta Kazimierz Eustachiewicz przeniesiony został na stanowisko radcy wojewódzkiego do urzędu wojewódzkiego w Tarnopolu i w najbliższych dniach opuszcza Częstochowę.

Dziś p. starosta przekazuje urzędowanie na ręce wicestarosty Mieczysława Bielawki.

Wśród kandydatów na stanowisko starosty w Częstochowie wymieniają jedno ze starostów grodzkich w Warszawie znanego z energji i sprężystości p. Skórewicza, podobno b. legjonistę.

Z inspektoratu pracy. Inspektor pracy, inż. Wiktor Wasilewski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Poświęcenie nowej szkoły. Jutro w sobotę, o godz. 11-ej rano odbędzie się poświęcenie nowego budynku szkolnego w domu przy ulicy Wręczyckiej na Lisińcu. Otwarcie szkoły na Lisińcu wypełni dotkliwą lukę, gdyż dotychczas dzieci z tej dzielnicy musiały chodzić do odległej o 3—4 kilometry szkoły przy ulicy 7 kamienic. Zarząd Miejski, pragnąc ułatwić dzieciom naukę, wynajął przy ulicy Wręczyckiej lokal, w którym narazie mieścić się będą dwa oddziały, jako filja szkoły Nr. 1 przy ul. 7 kamienic.

Dalsze ofiary na powodzian. W dalszym ciągu bezpośrednio do biura Częstochowskiego Komitetu Pomocy dla Powodzian (Dąbrowskiego 14) wpłynęły następujące ofiary:

Pracownicy fizyczni firmy D. Kongrecki zł. 20 gr. 20, pracownicy umysłowi firmy D. Kongrecki zł. 4, p. D. Kongrecki zł. 25, p. Moszek Szmulewicz zł. 200, p. pracownicy Wydziału Powiatowego zł. 95 gr. 22, Związek Legjonistów Polskich zebrane na listy zł. 28 gr. 95 oraz odzież i obuwie, p. Piotrowski Leon — kawa zdrowia kg. 50.

Prócz tego za pośrednictwem Banku Handlowego w Warszawie Oddział w Częstochowie pracownicy umysłowi i fizyczni fabryki „La Czenstochovienne", wpłacili za czas od 26.VIII do 1.IX r.b. kwotę zł. 432 gr. 27, oraz fabryka Papieru i Młyny w Częstochowie wpłaciła zł. 71 gr. 04

Poczta winna przyzać ulgi dla bezrobotnych. Z uznania godną inicjatywą wystąpił poznański Związek Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności.

Mianowicie Związek przedłożył Ministerstwu Opieki Społecznej i Min. Poczt i Telegr. memorjał, obejmujący wniosek o obniżenie opłat pocztowych dla tych bezrobotnych, którzy poszukują pracy za pomocą listów.

Strajk demonstracyjny w fabrykach częstochowskich. Onegdaj we wszystkich niemal miejscowych fabrykach robotnicy urządzili godzinny strajk demonstracyjny na znak solidarności ze strajkującymi robotnikami fabryki Peltzerów i Metalurgji.

Kiedy rozpoczynają się lekcje w szkołach. Kuratorja szkolne ustaliły godzinę rozpoczynania lekcyj w szkołach średnich i powszechnych w bieżącym roku szkolnym. Lekcje te tak w porze letniej jak i zimowej rozpoczynać się będą o godz. 8. Szkołom prywatnym, położonym na peryferjach kuratorja udzielają wyjątkowych zezwoleń na rozpoczynanie zajęć o godzinie 8 m. 30.

Zwiększone przywileje adwokatów w sprawach skarbowych. Ministerstwo Skarbu, opierając się na nowych przepisach ordynacji podatkowej, przystąpiło do uregulowania sprawy występowania adwokatów w sprawach podatkowych. Adwokatom przysługiwać będzie prawo odmowy zeznań, o ile dotyczą one tajemnic, powierzanych im przez klientów. Ponadto adwokaci zwolnieni zostają od obowiązku rejentalnego uwierzytelniania popisów na pełnomocnictwach.

Dekadowy bilans Banku Polskiego. W pierwszej dekadzie września obieg pieniężny w Polsce zmniejszył się o 2.6 milj zł, wynosząc ogółem 1 321,200,000 zł.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 1.8 milj. zł, wynosząc 948.4 milj. zł., obieg zaś bilonu zmniejszył się z 373.6 milj. zł. do 372.8 milj. zł.

Natomiast zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 800,000 zł. do sumy 493.7 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 900,000 zł do sumy 23.2 milj. zł.

Z Teatru Kameralnego. W sobotę, 15 b. m., o godz. 20-tej uroczyste otwarcie sezonu w Teatrze Kameralnym sztuką „Wielki kuglarz" (Sygnały) Ewy Szelburg-Zarembiny.

W rolach popisowych wystąpią pp: Rada Alina, Roman Górowski i Jan Leśniowski oraz cały zespół artystyczny przy współudziale chórów i statystów.

Reżyserja i inscenizacja: Iwo Gall. Muzyka: Z Jełowicki.

Kierownictwo zwraca uwagę, iż kasa teatru w niedzielę czynna jest już od 17 tej

W poniedziałek, 17 b. m. teatr nieczynny.

„Czarna kawa" — akademików. Akademicy częstochowianie urządzają tradycyjnym zwyczajem w sobotę, 15 go b. m, w sali Straży Ogniowej „Czarną kawę". Niesłychanie miły nastrój, panujący na tych zabawach, jak i doborowe towarzystwo, zapewniają im całkowite powodzenie. Gospod przygotowali cały szereg niespodzianek i zapraszają wszystkich przyjaciół i sympatyków. Ceny biletów 1.50 zł. (akademicki) i 2 zł. — Początek o godz. 21 szej.

Koncert w parku Staszica. Rodzina Wojskowa urządza koncert w parku Staszica w niedzielę, 16 b. m, w godz. 16 — 20.30. Dochód na powodzian. Wstęp dla dorosłych 20 gr., a dla młodzieży 15 gr.

Warszawscy Fryzjerzy Damscy

II Aleja 32 w podwórzu.

Piękne i trwałe czesanie. Specjalista farbowania włosów. Wieloletnia praktyka w Paryżu i Londynie. Trwałe ciemnienie brwi. Manicure.

On parle Français.

Dziś dwa najlepsze filmy sezonu: **„Romans sekretarki" i „Sześć godzin życia" w kinie „Atlantic".**

Tygodniowe zebranie Z.P.M.D.

We wtorek, 18 b. m. o godz. 18.30 w lokalu własnym przy ul. Dąbrowskiego 28 odbędzie się tygodniowe zebranie Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej (Z. P. M. D.) w Częstochowie.

Sekretarjat Z. P. M. D. czynny jest codziennie, z wyjątkiem niedzieli i świąt, w godzinach od 18 do 20.

Dwutygodnik młodzieży demokratycznej. W najbliższych dniach ukaże się pierwszy numer miejscowego dwutygodnika młodzieży demokratycznej „Awangarda".

Wycieczka cyklistów. Częstochowskie Tow. Cyklistów i Motocyklistów ogłasza zbiórkę w dniu 16 b. m. o godzinie 5.30 rano, przy ul. Panny Marji 39, celem wzięcia udziału w wycieczce do Świerklanice.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 18465, 6969, 29413, 12591, 33206, 14591, 18889, we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 5933 roku,

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za bon 25 złotowy.

Śmierć porzuconego dziecka W korytarzu domu Nr. 8, przy ul. św. Barbary zostało porzucone dziecko w wieku około 2 ch miesięcy. Sprawcę porzuconego dziecka zatrzymano bezpośrednio po czynie, okazała się nią Garus Józef, zam przy ul. Twardej 17 na Ost. Groszu Dziecko było chore i po upływie pół godziny od chwili wprowadzenia Garusa do komisarjatu zmarło Garus tłumaczy się, że dziecko zabrał od swej kuzynki Ewy Szczepańskiej ze wsi Szalków pow. Maków-Mazowiecki i przyniósł go do swej matki na wychowanie, a ponieważ matka dziecka nie chciała przyjąć, przeto usiłował je porzucić przed drzwiami swej kuzynki.

Wyjął drzwi lokatorce. Prakseda Kulkowa, zamieszkała w domu przy ulicy św. Rocha 44, od dłuższego czasu zalegała z opłatą komornego, co dało Francisakowi Organowskiemu, sy nowi właścicielki domu, asumpt do za stosowania bardzo radykalnego środka do niedogodnej lokatorki.

Pewnego dnia Organowski bez żadnych uprzedzeń wyjął drzwi Kulkowej, pragnąc ją w ten sposób zmusić do wyprowadzenia Za tę samowolę sąd skazał go na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku.

Zegarek za 50 gr. 17 letni Roman Palacz, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Żurawskiej № 37, będąc w kwietniu b. r. we wsi Liszka Górna, skorzystał z okazji wyjątkowo taniego kupna i nabył od 12 letniego chłopca zegarek za kilkadziesiąt groszy wiedząc, że pochodzi on z kradzieży. Ta świetna tranzakcja handlowa zakończyła się dla niego dość smutno, gdyż sąd skazał go za nią na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku i grzywnę w wysokości 20 zł., którą skazany będzie musiał zapłacić lub odsiedzieć.

ANGIELSKI
FRANCUSKI
NIEMIECKI
Lekcje zbiorowo i indywidualnie.
Opłata przystępna.
Kancelarja (Aleja 20. tel. 10-78) czynna codziennie od 13 do 14 i od 18 do 19.
Kierownik kursów
LEON WAJNSZTOK
abs. Uniwer. Paryskiego

LEKARZ-DENTYSTA
MICHAŁ GREJNIEC
przeprowadził się
z I Alei **w II Aleję 24** (domB.Ludowego) gdzie Kawiarnia „Roma".
Przyjmuje od 9 — 1 i od 3 — 7 wiecz. w niedzielę od 10 — 2 popoł.

SKŁAD FUTER
MAURYCY KORNBERG
Częstochowa, ul. N. Panny Marji 6. — Tel. 22-59.
Poleca na sezon bieżący
WSZELKIEGO RODZAJU FUTRA **po cenach nader konkurencyjnych.**

Burzliwe zajście na ul. Narutowicza.

Ulica Narutowicza była wczoraj widownią burzliwego zajścia, które przez dłuższy czas gromadziło na miejscu liczny tłum żądnych bezpłatnego widowiska gapiów.

Tło zajścia jest następujące:

Małżonkowie Adam i Julja Święcikowie (zam. przy ul. Piłsudskiego) od kilku miesięcy nie żyją pod jednym dachem Święcik przeniół się do swej przyjaciółki, Walerji Kadłubek, zam. na Ostatnim Groszu, gdzie zamieszkał. Żona i troje dzieci pozostały bez jakichkolwiek środków do życia, Święcik bowiem wszystko oddawał kochance.

Oburzona tem Święcikowa, uważając Kadłubkównę za właściwą sprawczy nię tej tragicznej sytuacji, postanowiła zemścić się na niej. W tym celu uzbroiła się w kawał żelaza, poczem dobrała sobie do pomocy szwagra, Jerzego Kolasińskiego i wraz z nim napadła wczoraj na powracających do domu Święcika i jego przyjaciółkę, którzy zostali dotkliwie poturbowani. Kadłubkówna zdołała wyrwać się z rąk napastników i ratowała się ucieczką, natomiast Święcik pozostał na placu boju z pokrwawioną twarzą, na której widniały ślady palców porzuconej żony.

Krwawa zabawa wiejska. W dniu 29 kwietnia br. we wsi Biskupice (gm. Olsztyn) odbywała się wesoła zabawa taneczna z nieodzowną bójką jako epilogiem. W atmosferze, przesyconej oparami alkoholu, niemal odruchowo wynikł zatarg, którego likwidacja odbyła się na podwórku. W pewnej chwili jeden z uczestników zabawy Władysław Kowalczyk został uderzony kamieniem w głowę, doznając dość ciężkich obrażeń. Jak się okazało w ten sposób obrachował się z poszkodowanym, mniejsza o to, czy za słuszne lub niesłuszne żale, Bronisław Wencel, którego Sąd Grodzki skazał wczoraj za użycie niebezpiecznego narzędzia w bójce na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat trzech.

Klęska pożarów w powiecie.

Jedna osoba ciężko poparzona.

We wsi Podłęże Królewskie gminy Kuźniczka wybuchł pożar w mieszkaniu Koślika Kacpra. Ogień strawił cały dom. Jak ustalono, pożar powstał z zapalenia się benzyny, stojącej obok pieca, w czasie wybuchu benzyny uległa poważnemu poparzeniu żona poszkodowanego Zofja Koślik, którą umieszczono na kuracji w szpitalu w Krzepicach. Straty wynoszą 1930 zł.

— W stodole p. Sykuły Sylwestra, we wsi Szarki, gm. Kuźniczka wybuchł pożar, który strawił stodołę, chlew i szope, ogólnej wartości 900 zł. Jak ustalono, pożar powstał z zaprószenia ognia przez kompanję powracającą z Częstochowy.

Dramat życiowy urzędnika. Wczoraj na wokandzie sądu okręgowego znalazła się sprawa byłego sekwestratora III Urzędu Skarbowego, Andrzeja Fronczyka, oskarżonego o sprzeniewierzenie 1,245 zł.

W imieniu oskarżonego obronę wnosił mec. Rajchman, prosząc dla niego o możliwie łagodny wymiar kary ze względu na jego zaszczytną przeszłość, ozdobioną orderami za wierną służbę ojczyźnie.

Oskarżony ze łzami w oczach roztoczył przed sądem swój dramat życiowy, którego punktem wyjścia stały się niesnaski rodzinne. Chcąc utopić frasunek, coraz częściej zaczął on zaglądać do kieliszka i to w końcu doprowadziło go do nieszczęścia.

Sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia.

Pokąsany przez psa. 11-letni Edward Radziejewski (ul. Cicha 40) pokąsany został wczoraj w udo lewej nogi przez psa, należącego do niej. Żaby, zam. przy ul. Olsztyńskiej 16. Właścicielem kąsającego czworonoga zainteresowała się policja, sporządzając nań (nie na psa) doniesienie za puszczanie psa na ulicę bez kagańca.

Tragiczny wypadek woźnicy. Wczoraj o godzinie 9,15 przy ulicy św. Barbary wskutek rozpędzenia się koni z góry, spadł z wozu woźnica Piotr Wróciński (ul. Barbary 24), który doznał ciężkich uszkodzeń ciała. Przewieziony on został na kurację do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Tragiczna kąpiel. Pastuszek Szczepaniak Kazimierz, lat 9, zam. w Rembielicach Szlacheckich, w czasie pasenia bydła, wobec gorąca, udał się do rzeki Liswarty i począł się kąpać. W czasie kąpieli natrafił na głębię i utonął. Zwłoki wydobyto po 2 godzinach.

Za czynny opór policji. Wczoraj sąd okręgowy skazał na 3 miesiące aresztu Edwarda Szymańskiego za to, że w dniu 30 czerwca b. r. stawił zacięty opór policjantom, którzy ze względu na jego nietrzeźwy stan usiłowali doprowadzić go do komisarjatu. Skazany posunął się tak daleko, że policjantów szarpał, bił i kopał.

Echa pierwszomajowej masówki. W dn. 1 maja ub. r. żywioły wywrotowe urządziły w godzinach rannych masówkę przed domem przy ulicy Katedralnej, w którym mieści się zarząd wodociągów i kanalizacji. Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiedli Gustaw Domagalski, Wincenty Stanior i Majer Lajchter, oskarżeni o to, że brali udział w owej masówce i wznosili okrzyki antypaństwowe. Rozprawie przewodniczył sędzia okręgowy Herasimowicz, oskarżał pprok. Chawłowski, obronę wnosili: mec. Paciorkowski, apl. adw. Chołdyk i mec. Dorf.

Sąd w godzinach popołudniowych dokonał wizji lokalnej ulicy Katedralnej w celu zapoznania się z miejscem, gdzie odbywała się masówka i ustalenia odległości od tego miejsca do punktu na ul. Ogrodowej, gdzie zostali zauważeni dwaj oskarżeni, którzy uparcie twierdzą, że nie brali udziału w masówce i zostali aresztowani w chwili, gdy szli w kierunku Nowego Rynku. Dalszy ciąg rozprawy i wyrok oczekiwany jest w sobotę.

Kopnięty przez konia, doznał złamania żebra. Wczoraj o godzinie 15 ej przy ul Narutowicza Sztajchkier Pinkus, lat 75 (Garncarska 13) wskutek własnej nieostrożności przy wysiadaniu z wozu kopnięty został przez konia w bok, doznając złamania jednego żebra. Ofiarę wypadku umieszczono w szpitalu P. Marji.

Zemsta za eksmisję. Pani Marjanna Rospondek (ul. Śniadeckich 34) poskarżyła się policji, że lokatorki jej domu: Janina Galińska wraz z córką Henryką zdemolowały mieszkanie, t. j. powybijały szyby, oberwały przewody elektryczne, rozwaliły piec i uszkodziły podłogi, poczem wyprowadziły się w niewiadomym kierunku Galińskie uczyniły to z zemsty za to, że gosp dyni uzyskała na nie eksmisję

Odzyskany skarb. Panu Janowi Switańskiemu (ul. Jodłowa № 20) skradziono onegdaj z szafy przechowywane tam pieniądze w kwocie 760 złotych oraz weksle na sumę 500 zł. O dokonanie kradzieży poszkodowany podejrzewał swych zięciów.

Naskutek powyższego policja wdrożyła dochodzenie i skradzione pieniądze oraz weksle odnalazła u Edwarda Ulika, którego aresztowano

Ze straży ogniowej. Cała nasza miejscowa straż ogniowa została przeszkolona w obronie przeciwgazowej na specjalnym 30 godz nnym kursie, prowadzonym przez powiatowego instruktora Z. O. P. P-u strzeleckiego oraz oficerów straży. Naogół strażacy zakończyli kurs z bardzo dobrym wynikiem.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj. w 9 ym dniu ciągnienia 4 ej klasy 30 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 10,000 na n-ry: 40403 97581 141491 167985.

Zł. 5 000 na nr. 128213.

Zł. 2,000 na nry: 641 11129 19954 25921 28298 30212 40846 51409 53137 68897 75209 115474 122886 130434 148588 154656 164466.

Zł. 1,000 na n-ry: 5263 7124 7455 9576 9931 18848 19879 23908 23962 25975 37088 38567 40985 41388 50870 59007 65726 67934 71581 73543 80239 90547 93546 95090 98527 99737 103326 105780 136683 137169 137629 138825 142332 144857 145413 145755 146073 148135 152798 153320 158585 160024 164342 167992 168698.

II.

Zł 50,000 na nr.: 124608.

Zł 10,000 na n-ry: 8004 24804 78787 89019 156739.

Zł. 5,000 na n-ry: 14672 41165 63173 104978 118660 147566 162872

Zł. 2,000 na n ry: 18571 33683 50572 52816 59558 61697 80665 90673 91034 92244 98429 110855 122764 127929 155454.

Zł 1,000 na n-ry: 2203 4689 7322 10446 41905 42568 47418 54433 61048 83004 85752 98291 104312 106676 110043 111991 118125 123833 132066 138981 140834 147848 151150 152322 154439 156552.

Z RADOMSKA.

— **Likwidacja strajku w „Mazowji".** Jak już donosiliśmy na tle wydalenia przez dyrekcję kilku robotników, wybuchł strajk w fabryce mebli giętych „Mazowja" w Radomsku, który trwał dwa tygodnie.

W wyniku interwencji inspektora pracy zdolano wreszcie załagodzić napięte stosunki między robotnikami a dyrekcją. Dyrekcja przyjęła spowrotem wszystkich robotników, którzy samorzutnie porzucili pracę. Nieprzyjęto tylko 10 robotników do pracy.

Należy sądzić, iż likwidacja tego strajku przyczyni się wreszcie do normalizacji stosunków na terenie Mazowji.

— **Hapoel palestyński rozegrał mecz w Radomsku.** W Radomsku bawił w ub. środę zespół piłkarski palestyńskiego „Hapoelu", który rozegrał mecz z teamem „Naprzód"—„Hakoah".

Gra toczyła się niemal bez przerwy pod bramką gospodarzy, na którą dopusz cza stale ataki prawoskrzydłowy „Hapoelu" — najlepszy gracz całego zespołu

Do przerwy zdobyli goście siedem bramek, opuszczając kurtuazyjnie kilka doskonałych pozycyj. Po przerwie przechodzą gospodarze do ofenzywy, lecz brak strzelców w ataku jest przyczyną ich niepowodzenia. Kilka doskonałych wypadów palestyńczyków kończy się znowu 4 goalami, co w rezultacie daje wynik 11:0 na korzyść Hapoelu.

Dały przebieg gry był raczej podobny do treningu około jednej bramki, ani żeli do zawodów dwóch drużyn.

Miód ma podrożeć. Jak wynika z danych, zebranych przez organizacje pszczelarskie, tegoroczny plon miodu zapowiada się dużo mniejszy, niż w roku ubiegłym, który również nie był zbyt pomyślny dla pasieczników. Przeciętny zbiór z ula wynosi w tym roku zaledwie około 5 kg., podczas gdy jeszcze w r. 1932 otrzymywano przeciętnie 20 kg.

W związku z niepomyślnemi dla pasiek warunkami atmosferycznemi, zmniejszyła się również ilość uli. W roku 1932 obliczano ogólną ilość uli w Polsce na około 1.200.000, w roku bieżącym zaś rzeczoznawcy szacują tę ilość na poniżej miljona uli.

Wynikiem małych zbiorów tegorocznych będzie zapewne zwyżka cen miodu i wosku. Narazie ceny w hurcie przy większych ilościach wynoszą około 200 zł. za 100 kg. miodu ciemnego i od 250 do 275 zł. za 100 kg. miodu jasnego oraz od 360 do 400 zł. za 1000 kg. wosku.

OBIAD PODANY.

JARSKI: Lane ciasto na mleku, brukiew nadziewana z sosem cytrynowym, omlet z jarzynami, kompot.

MIĘSNY: Kapuśniak z kiełbasą i kartoflami, kiełbasa w sosie z kartoflami, mądrzyki z sera.

Przepisy.

BRUKIEW NADZIEWANA: Obrać małe brukwie, sparzyć wodą wrzącą, wydrążyć otwór w każdej. Wyjęty miąż rozetrzeć, dodać zasmażkę, 4 łyżki śmietany, cukru, soli — wymieszać wszystko i nadziać tem brukwie wydrążone. Kłaść brukwie nadziane dziem do góry na wysmarowaną blachę i wstawić w piec.

SOS DO BRUKWI: rozprowadzić zasmażkę ze smakiem jarzynowym, dodać sok z cytryny i startą skórkę cytrynową, pocukrzyć, posolić, dodać jedno żółtko i pół szklanki śmietany.

MĄDRZYKI Z SERA: Pół kilo sera utrzeć z 3 żółtkami. 10 deka cukru, skórkę cytrynową. Formować małe placuszki, smarować jajkiem i smażyć na maśle. Podawać z bitą śmietaną i cukrem.

KĄCIK GEOGRAFICZNY.

(Do nazw podanych w „Słowie" z dnia poprzedniego).

Bordeaux (Bordo). Francja zach. Stolica depart. Gironde. 278 tys. mieszkańców. Port handlowy. Wwóz: węgiel, wina, drzewo, kawa, bawełna, tytoń, kakao, zboża, wyr. chem. Wywóz: papeteria, wódki, likiery, wina, art. spożywcze.

Brno. Czechosłowacja. Stolica Morawy nad rzeką Cernawka i Svitava. 222 tys. mieszk. Przemysł sukienniczy, tkacki, metalurgiczny.

Bajonna. Francja płd. Miasto okręgowe nad rzeką Adour o 6 klm. od ujścia do Atlantyku. 28 tys. mieszk. Port.

Bayonne. St. Zjedn. Am. Płd., stan N. Jersey. Miasto. 77 tys. mieszk. (16 tys. Polaków)

Biarritz. Francja płd. Miasto nad zatoką Viscaya, koło granicy Hiszpanji. 18 tys. mieszk. Kąpiele morskie, zimowa stacja klimatyczna.

Charbin. Główne miasto handlowe i stolica Mandżurji (dawniej Chiny płn.) nad rzeką Sungari. 365 tys. mieszk.

Sambor. Woj. lwowskie. Miasto powiatowe nad rzeką Strwiążew i Dniestrem. 78 klm. od Lwowa. 20 tysięcy mieszk.

Mandżurja. Kraj w Azji wschodniej, graniczący z Syberją, Mongolją, Koreą. Dawniej należała do Chin, dziś samodzielny kraj pod protektoratem Japonji. Przestrzeń 939.300 klm. kwadr., 13 miljonów mieszk., przeważnie Chińczyków. Kolej Płd. Mandżurska i Wschodnio-Chińska. Połączenie kolejowe: od Mukdenu do granicy Koreańskiej z odgałęzieniem do Portu Artura i od stacji Mandżurja do kolei syberyjskiej.

Palermo. Włochy płd. Miasto stołeczne prow. Palermo i portowe na płn. wybrzeżu Sycylji. 400 tys. mieszk. Miej

Lekarz - dentysta
Jadwiga Broniatowska
b. asyst. wol. oddz. chirurg. Akademji Stomatologicznej w Warszawie.
Przyjmuje od godz. 9 — 1 i od 3 — 7.
ul. N Panny Marji 21. Tel. 18-94.

OBRAZKI SĄDOWE.

Zgryzoły pana Zausznika.

— Zajęcie oskarżonego?

— Ja robię w garderobę męską. — odrzekł na pytanie sędziego pan Dawid Zausznik, krawiec cywilny i wojskowy, którego do sądu grodzkiego sprowadziło ciężkie przeżycie z klientem, panem Wiktorem Kurkowskim.

Pan Kurkowski zamówił u pana Zausznika garnitur z najlepszego materjału i rzecz jasna poprzestał na pierwszej racie, dalszych nie chciał płacić pod pozorem, że ubranie źle leży.

— To ja naznaczyłem poprawki i zrobiłem ich — opowiada dzieje zatargu pan Zausznik.

— Jak przynosiłem nawet garnitorku, pan Kurkiewicz mówi, że w biodrach zaszeroki.

— Przedewszystkiem Kurkowski się nazywam — przerywa poszkodowany.

— Co za różnica? Nie mówiłeś za szeroki w biodrach?

— Bo istotnie był zaszeroki.

— Jak zaszeroki to ja znowuż zabierałem go do warsztatu i mu zwężałem. No to już był dobry w biodrach to się zrobił w ramieniach zawąski. Poprawiłem jeszcze raz i przyniosłem pana Kurkarczyka.

— Kurkowski się nazywam.

— Nie szkodzi, ale nie mówiłeś pan, że w ramieniach zawąski?

— Mówiłem.

— To rozszerzaliśmy ramienia. Ten pan znowuż nie był zadowolony. On mówił, że guziky za nisko. To ja zrobiłem guzików wyżej. Potem rękawy się okazali za szerocy, a spodnie za wąscy. Ja znowuż przerabiałem. Potem pana Ku kieszenie się nie spodobali. Owszem można przerobić kieszenie.

Ja zrobiłem 139 poprawek, ja pracowałem przy tego garnitura, jak byk, można powiedzieć.

Mnie się w oczach zapląłaczka zrobiła. Ja na końcu nie wiedziałem, gdzie jest prawa kieszeń, a gdzie lewa. Cały przodek ja przerobiłem na tyłek i wprost przeciwnie. Ja się stałem chory na serce. Ale pana Kurkiewicza wszystko było zamało.

Jak on mnie powiedział, że garnitur już leży „jako tako", ale podszewkie trzebno będzie zmienić, bo zaciemna, ja się zrobiłem stary warjat i pociąłem ubranie na drobne kawałki z nożyczkami.

— No i wywrócił pan podobno tremo, oraz rozbił akwarjum ze złotemi rybkami.

— Możliwe, że ja to zrobiłem. Wysoki sąd tyżby nie był lepszy — 139 poprawek i jeszcze podszewkie zmienić!

Według relacji świadków po ostatniem odrzuceniu garnituru przez klienta, pan Zausznik wpadł w szał. Krzyknął rozdzierająco:

— Pomieszanie zmysłów jestem! Zawarjata się zostałem! — I przystąpił do demolowania garnituru i ruchomości p. Kurkowskiego.

Pan Kurkowski wystąpił na drogę sądową i żądał wynagrodzenia szkód i strat.

Sędzia zaproponował ugodę na warunkach, że p. Zausznik zapłaci za lustro i akwarjum oraz uszyje poszkodowanemu nowy garnitur.

— Zapłacę za lustro, zapłacę za złote rybek, ale garnitura go nie uszyję za żaden pieniądz!

Ponieważ pan Kurkowski również stracił zaufanie do krawieckich talentów pana Zausznika, zgodził się na ekwiwalent pieniężny i sprawę umorzono.

scowość kuracyjna dla piersiowych. Uniwersytet i Arcybiskupstwo.

Wiadomości radjowe.

Buczacz—kresowa warownia.

Tam, gdzie ziemia Czerwieńska graniczy z Podolem, w jednej z malowniczych pętli rzeki Strypy, wznosi się stary, pełen niezwykłego uroku gród, nazwany przed wiekami Buczaczem od gęstych lasów bukowych, porastających nadbrzeżne jary, związane ze wspomnieniem rycerskiego rodu Buczackich.

Dwie są rzeczy, bez których trudno sobie wyobrazić obraz Buczacza: ruiny zamku i niezwykłej piękności rokokowy ratusz. Pogryzione przez czas mury zamku zdają się grozić, że lada chwila rozsypią się w gruzy i stoczą do rzeki. Niegdyś te baszty i strzelnice były bardzo czynne. Z tego wzgórza walczyli z Tatarami Buczaccy, stąd bronili się późniejsi dziedzice zamku Potoccy. Burze wojenne, jakie tyle razy rujnowały miasto, nie tknęły jednak przecudnej budowli XVIII wieku ratusza Przedstawia on dziś jednak obraz zaniedbania i jest wieczystym niemym wyrzutem, jakim żali się Buczacz na swój upadek. O tem to mieście, jednym z najpiękniejszych zakątków naszego kraju, który szpeciło wieloletnie zaniedbanie, wojna i nędza współczesnego życia, mówić będzie w dniu dzisiejszym o godz. 16.30 Michalina Grekowicz.

Jubileusz humorysty.

Kto nie słyszał wesołych djalogów, jakie w ramach „Wesołej Lwowskiej Fali" wygłaszają prawie co niedzielę pp. Untenbaum i Aprikosenkranz? Jeden z tej wesołej pary Untenbaum — „w cywilu" Adolf Fleischer—przedstawi się radjosłuchaczom dziś o godz. 18.15 jako autor i wykonawca zarazem wesołej audycji muzyczno parodystycznej p.t. „Jubileusz humorysty".

„Kobieta w złem świetle".

Sobotnia audycja „Loży Szyderców" kieruje swoje ostrze przeciwko kobiecie. Musimy się z tem pogodzić. Wiadomem jest przecież powszechnie, że złośliwe języki nie oszczędzają nikogo, że próbują nawet znaleźć plamy na słońcu. Nie należy się zatem zbytnio dziwić, że „Teatr Wyobraźni" pokusił się tym razem przedstawić kobietę w złem świetle. Bolesny ten atak, może zdoła wynagrodzić humor audycji i rzetelny dowcip w postaci wiersza, piosenki czy też djalogu.

Kapelusz oszacowany na 15.000 dolarów.

William Leeds, jeden z najbardziej popularnych radjospeakerów w Stanach Zjednoczonych zaasekurował niedawno swój kapelusz na sumę 15 000 dolarów. Kapelusz nie wart jest oczywiście, tak wielkiej sumy, choć Leeds przywiązał się doń bardzo Jest to zwykły słomkowy kapelusz. Cóż więc skłoniło Leeds'a do asekurowania go na wysoką sumę? Otóż sekret kapelusza polega na tem, iż na denku jego znajduje się autograf najznakomitszych gwiazd i gwiazdorów amerykańskich. I nietylko ich: Leeds zbiera autografy sławnych uczonych artystów, pisarzy, którzy występują przed mikrofonem, a wszystkie podpisy lokuje na kapeluszu.

Z KRAJU.

Co się stało z 26 pasażerami?

Powrócił z wycieczki do Leningradu statek „Warszawa". W wycieczce brało udział 108 pasażerów. Przy odjeździe statku stwierdzono brak 26 pasażerów, którzy nie wrócili na statek, chociaż „Warszawa" czekała przez 6 godzin na powrót wszystkich.

Wskutek powyższego incydentu — „Warszawa" przybyła do portu gdyńskiego z opóźnieniem.

Krwawe zajście na tle mieszkaniowem

W Warszawie w domu nr. 9, przy ul. Nadwiślańskiej w małej izbebce na 2-giem piętrze rozegrało się krwawe zajście na tle mieszkaniowem.

W mieszkaniu tem od kilku lat zamieszkiwał jako sublokator 35 letni Jan Drobotowski blacharz wraz z żoną swą i Stefanją i sześciorgiem dzieci u głównej lokatorki Julji Tureckiej. Drobotowski od 5 ciu miesięcy nie płacił za komorne. Przed tygodniem sąd wydał wyrok eksmisyjny na Drobotowskiego wraz z jego rodziną.

Onegdaj sublokator, wróciwszy pijany do domu i zastawszy dzieci swe spożywające kolację w korytarzu, wszczął awanturę, przypuszczając, że rodzina jego została wypędzona przez Turecką z mieszkania, Drobotowski rzucił się z nożem na Turecką, która uciekając przed nim wybiegła na korytarz, tam jednak szaleniec dopędził ją i zadał jej 2 rany kłute nadbrzusza piersi. Gdy Turecka upadła na podłogę, Dobrotowski dostał ataku szału i białej gorączki, zaczął rozbijać przedmioty i wyrzucił kocioł z bielizną z 2 go piętra. Dopiero policja obezwładniła szaleńca i przeprowadziła go do komisarjatu.

Turecka w czasie nakładania opatrunku zmarła. Mieszkanie zostało opieczętowane.

Fałszerstwo na 3,000,000 zł.

Warszawski urząd prokuratorski sporządził już akt oskarżenia w wielkiej sprawie o fałszowanie austrjackich obligacyj wojennych, które w myśl umowy z Polską, były konwertowane na polskie papiery wartościowe. Fałszerstwo polegało na podrabianiu pieczątek, któremi oznaczone były obligacje, przeznaczone na wymianę.

Suma fałszerstwa wynosi około — 3,000,000 złotych. W stan oskarżenia postawiono 8 osób. Są to jednakże sami pośrednicy, gdyż faktycznych sprawców fałszerstwa nie zdołano wykryć, mimo, że poszukiwano ich zarówno w Polsce, jak i w Austrji.

Wybuch znalezionego pocisku zabił 5-ciu robotników.

Przy budowie drogi Łuck — Włodzimierz, za wsią Serniczki, robotnicy odkopali pocisk armatni, pochodzący z czasów wojny światowej. Podczas manipulowania nim nastąpiła eksplozja, straszna w swych skutkach.

Robotnicy: Michał, Józef i Jan Limbergowie, Wasyl Korbaniuk oraz Artem Koroluk — zostali na miejscu zabici. Odłamki pocisku rozszarpały ich ciała. Wybuch był bardzo silny tak, że odłamkami pocisku zostały zabite pasące się opodal 2 konie, a 2 poranione.

Ohydny mord w Sosnowcu.

W sądzie okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się sensacyjny proces w sprawie ponurej zbrodni, dokonanej w klatce schodowej przy ul. Modrzejowskiej 38 w Sosnowcu.

Tłem zbrodni, której ofiarą padł mieszkaniec Sosnowca, Antoni Nowakowski, była zemsta groźnego opryszka, 31 letniego Jana Hanasa, za rzekome odbicie mu kochanki, podczas kiedy siedział w więzieniu.

Opryszek zwabił Nowakowskiego o północy do klatki schodowej i wbił domniemanemu rywalowi sztylet w szyję, kładąc go trupem na miejscu.

Tło morderstwa, dokonanego z całą premedytacją, gdyż Hanas już w więzieniu przysiągł, iż Nowakowskiego zabije, jak również podłoże całej sprawy, odsłaniające nocne życie zagłębiowskich mętów, budzi, ze względu na sensacyjny charakter sprawy, zrozumiałe zainteresowanie.

Międzynarodowy oszust wpadł w ręce policji.

Przed rokiem na bruku katowickim pojawił się niejaki Józef Szpigiel, vel Rosener. Szpegiel rozwinął ożywioną działalność na terenie Katowic, a specjalnością jego było zakupywanie większych partyj towarów na raty. Kupując te towary szybko jednak zapominał o zapłacie rat. W krótkim czasie ponaciągał on wiele firm na kilka tysięcy złotych. Kiedy skończyła się jego „działalność kupiecka" założył w Katowicach pismo „Neues Kattowitzer Journal".

Przy tej sposobności właściciel drukarni stracił 8.000 zł. a zaangażowany personal redakcyjny i administracyjny za znaczniejszemi kaucjami stracił również kilka tysięcy zł. W ten sposób Szpigiel naciągnąwszy wiele osób na około 20 tysięcy zł. uciekł do Wiednia. Rozesłano za nim listy gończe.

Przed paru dniami nadeszła z Wiednia wiadomość, że Szpigiel jest międzynarodowym oszustem, kilkakrotnie karanym i odsiaduje karę więzienia w Wiedniu.

Międzynarodowy ten hochstapler został przekazany do dyspozycji sędziego śledczego w Katowicach, z miejsca aresztowany i osadzony w więzieniu.

ZE ŚWIATA.

Polski kamień w sercu Pirenejów.

W centrum Wysokich Pirenejów u szczytu góry, wznoszącej się na wysokość 1.400 metrów. ponad miejscowością klimatyczną Bareges, zachował się do dziś „Polski kamień", będący jednym z wielu dokumentów polskiego tułactwa. Jest to skała, która po jednej stronie, wykuty w kamieniu, nosi napis w języku polskim, a po drugiej w języku francuskim treści następującej:

„Polacy emigranci z powstania 1831 roku zanoszą modły o wyzwolenie ojczyzny. — Rok 1836.

Wzruszający ten tekst uzupełnia wizerunek polskiego kawalerzysty, wyryty również w skale.

Istnienie tego polskiego kamienia sygnalizują turyści, którzy w okrasie wakacyjnym odwiedzają te strony Pirenejów.

Dziennikarz odebrał sobie życie z tęsknoty za żoną.

Znanego dziennikarza londyńskiego, Heberta Wentworth-Jamesa znaleziono w jego mieszkaniu nieżywego. — Jak stwierdziły władze policyjne, Wentworth przestał żyć jeszcze na kilkanaście dni przedtem, ale dopiero w ostatnich dniach sąsiedzi zauważyli silną woń gazu świetlnego, rozchodzącą się z mieszkania i zaalarmowali policję.

Jak się okazało, powodem samobójstwa było to, że powróciwszy pewnego razu do domu i nie mogąc się dostać do mieszkania, wyważył drzwi i znalazł swą żonę, która również była zdolną literatką, martwą za drzwiami. Śmiercią żony Wentworth tak się przejął, że posiwiał przez jedną noc. Nie mogąc zaś przeboleć śmierci swej żony, popełnił samobójstwo.

Krwawy szał szturmowca.

W obozie oddziałów szturmowych w Langwasser w pobliżu Norymbergi wydarzyło się tragiczne zajście z powodu nagłego ataku szału jednego z niższych dowódców S. A., który wtargnął do namiotu i zasztyletował podczas snu dwóch szturmowców, oraz ciężko ranił czterech. Zaalarmowana warta zdołała obezwładnić szaleńca, który stawiając opór został ciężko ranny.

Ślady królestwa Hetytów.

Sto lat temu, podróżnik francuski, Karol Texier, odkrył w Turcji, niedaleko obecnej Ankary, święty kamień zwany przez Turków Yasilikaya, który uchodził za zabytek po Hetytach, narodzie zaginionym przed 3,000 lat. Dopiero jednak w początkach XX wieku wykopaliska, dokonane przez uczonych niemieckich w północnej Syrji, gdzie znajdowała się dawniej stolica Hetytów Chattuchach, wydobyły na światło dzienne tajemnicę ich cywilizacji.

Okazało się, że cywilizacja ta, na której widoczny był wpływ Egiptu i Mezopotamji, posiadała jednak wiele cech oryginalnych, które potem skolei wycisnęły swe piętno na kulturze t. zw. mikeńskiej. W roku 1915 archeolog czeski, Hrozny, zdołał odszyfrować część archiwów państwa hetyckiego, a w r. 1928 badacz niemiecki Forrer ogłosił wyniki swych prac, z których wynikało, że państwo hetyckie pozostawało w ścisłych sosunkach z Grecją mikeńską i nawet w dokumentach jego powtarzają się imiona Atreusza, ojca Agamemnona i Eteoklesa, króla miasta Orchomenos.

Ostatnie wykopaliska, dokonane pod kierunkiem archeologa niemieckiego Bittela, odkryły w północnej Syrji olbrzymią budowlę o czterech nawach, rozdzielonych kolumnadami. W gmachu tym, który prawdopodobnie był czemś w rodzaju bibljoteki, znaleziono 4,700 frangmentów tabliczek, pokrytych pismem klinowem. Są to przeważnie teksty religijne, rytuały nabożeństw, opowiadania mitologiczne, hymny i przepowiednie. Najdziwniejsze jest, że język tych zapisków nie jest jednolity, przeciwnie, można wyraźnie odróżnić w nich cztery narzecza, z czego wynika, że pod władzą Hetytów skupiły się, poraz pierwszy w dziejach, przynajmniej cztery ludy w Azji Mniejszej, tworząc jedność polityczną.

Amerykański Park Narodowy na Florydzie.

Kongres Amerykański zatwierdził projekt założenia parku narodowego w rejonach Everglades na Florydzie Według zapewnień projektodawców będzie to park, jakim się żaden kraj w świecie nie będzie mógł poszczycić, park pełen cudów świata, piękniejszy od Yellowstone i Yosemite parków.

Obszary Everglades zamieszkane są przez Indjan z plemienia Seminole. Dotąd biali zachodzili tam na polowanie i rybołóstwo. Rosną tam, rzadkie w świecie roślinnym okazy drzew, a jeszcze rzadsze okazy fauny i flory. Będą tam rosły rzadko spotykane orchidee, tak olbrzymie, że do udźwignięcia jednego kwiatu trzeba czterech ludzi. Niektóre drzewa orchidei liczą po 500 lat. Są całe lasy kokosowe. Nie brak też drzew cyprysowych, mahoniowych, gumowych itp.

Legenda o „złotem runie".

Znane jest wszystkim podanie starogreckie o złotem runie, po które Jazon na statku Argo pojechał na Kolchide, gdzie go urzekła zła i przewrotna Medea, dopomógłszy poprzednio do uzyskania skarbu.

Otóż obecnie wyszło na jaw, że podanie to, jak zresztą większość starych podań, nie było zaczerpnięte, jak to mówią, „z powietrza", lecz miało swoje uzasadnienie.

Najprawdopodobniej Jazon i jego towarzysze, zwani argonautami, byli to poprostu poszukiwacze złota, a pokonany przez nich straszny smok, strzegący rzekomo skarbu, to uosobienie wielu niebezpieczeństw na które narażeni byli podczas swej wyprawy śmiałkowie greccy.

Kolchis leżała nad brzegiem Morza Czarnego, w tem miejscu mniejwięcej, gdzie dziś leży Batum. I właśnie w Batum obecnie znaleziono bogate złoża złota, które będą eksploatowane przez rząd sowiecki. Batum leży nad rzeką, w której również znaleziono złoty piasek.

RADJO.

WARSZAWA 15 września

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.50 Płyty gramofonowe. 6,58 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofonowe. 7,15 Dziennik poranny 7.24 Płyty gramofonowe. 7,35 Chwilka pań domu 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codz. przegląd. prasy polskiej. 12.10 Koncert zesp. Grosmana. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 P. Czajkowski „Romeo i Julja". Uwertura (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Nowości (płyty). 16.30 Słuchowisko ze Lwowa. 17.00 Koncert kameralny. 17.50 „Dom i rodzina", odczyt. 18.00 Przegląd roln. kraj. i zagr. z Wilna. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy 18.15 Wesoła audycja ze Lwowa. 18.45 Reportaż. 19.00 Jazz na dwa fortepiany. 19.20 Odczyt ze Lwowa. 19.30 Utwory skrzypcowe (płyty). 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Transm. z portu lotn. w Mokotowie. 20.30 Piosenki w wyk. M. Foga. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Recital fortepianowy. 21.45 „Wybuch wojny – wspomnienia osobiste". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka salonowa. 23.00 Komun. o Turnieju Lotniczym w jęz. obcych. 23,05 Loża Szyderców z „Teatru Wyobraźni". 23.35 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej 23.40 Muz. lekka i taneczna (płyty). 24.00 Muzyka taneczna.

Biuro Dzienników i Ogłoszeń
„RENOMA"
wł. MARJAN ŻUKOWSKI
Częstochowa, Aleja 21. tel. 2448.
PRZYJMUJE Ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych.
POLECA: Dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJE: Wyroby tytoniowe, papierosy, oraz znaczki stemplowe, pocztowe, weksle i t. p.
SPRZEDAJE: bilety ulgowe i miesięczne autobusów miejskich.
OBSŁUGA SZYBKA i SOLIDNA.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

21

W jednej chwili miałem cały plan gotowy, plan pełen braków, pełen niejasnych stron, ale inaczej być nie mogło. Spuściłem się zresztą na mą gwiazdę, że w danej potrzebie potrafię sobie poradzić.

Właśnie dojechaliśmy do miasteczka Kurzelowa, skąd już do Włoszczowy było niedaleko, od Żeleźnicy zaś było dobre półtory do dwóch mil. Kazałem woźnicy stanąć przed rodzajem zajazdem, a właściwie trzymanem przez żyda i powiedziałem mu, że może sobie jechać do domu. Suty napiwek jaki mu dałem, ucieszył go bardzo i wesoło odjechał, zostawiając mnie samego wśród betów i bachorów żydowskich, w nędznej na pół sielskiej mieścinie.

Trzeba było przedewszystkiem wynaleść jakiś prawdopodobny pozór mego pobytu przynajmniej w tej chwili przed żydem karczmarzem. Kazałem sobie dać jeść najprzód. Żydówka podała mi szczupaka nadziewanego i jajecznicę. Podczas gdy jadłem żyd zachodził mnie z różnych stron, by się wywiedzieć com ja za jeden i czego tu chcę w Kurzelowie. Powiedziałem mu, że jestem aptekarzem z Warszawy, że umyślnie tu przyjechałem dla zbierania w lasach okolicznych pewnych rzadkich ziół, tu tylko rosnących, że nawet zaraz, tylko sobię odpocznę nieco, puszczę się na poszukiwania.

Wiadomość ta wydała się żydowi dość osobliwszą ale zarazem prawdopodobną; dopytywał się jedynie na wszystkie sposoby co to za zioła, jak one wyglądają i jakie choroby leczą. Na pytania te odpowiadałem wprost:

— Nie mogę ci tego powiedzieć i nie powiem. Wybyście zaraz handlowali temi ziołami, choć ich tu jest bardzo niewiele. Powiem ci tylko tyle, że zioła te leczą cholerę i jak będę stąd wyjeżdżał, dam ci je i powiem w jaki sposób ich masz używać.

Żyd ucieszył się z tego niezmiernie i odtąd był dla mnie z wielkiem uszanowaniem, uważając mnie widocznie za istotę wyższą. Zjadłszy co było do zjedzenia, wziąłem rewolwer, laskę z ołowianą gałką, lekki płaszcz zarzuciłem na plecy i gotowałem się do wyjścia.

Stojąc już we drzwiach dawałem niektóre dyspozycje żydówce co do mego noclegu, zapowiadając że zapewne późno powrócę, gdyż nagle tuż przed karczmą rozległ się tentent konia. Spojrzałem na ulicę i w jeźdźcu, który przeleciał wyciągniętym kłusem, zdawało mi się, że poznaję tego wygolonego sługusa, który mnie w Żeleźnicy przyjmował. Koń, na którym jechał, jasny bułanek, był ten sam, którego widziałem jak go wyprowadzono ze stajni osiodłanego w chwili mego odjazdu. Nie przywiązując do tego wielkiej wagi, pożegnałem żyda skinieniem głowy i puściłem się drogą ku Żeleźnicy, ku wielkim owym lasom, które dwukrotnie już dziś przebyłem.

Wkrótce zagłębiłem się w nie. Szedłem szerokim piaszczystym gościńcem, wśród cichego, ciepłego popołudnia letniego, nie spiesząc się wcale, gdyż zamierzałem dopiero o zmroku dostać się do Żeleźnicy.

Otaczała mnie uroczysta melancholijna cisza sosnowych borów, którem tłem był niedający się określić szmer i świergot ptastwa. Wietrzyk przynosił mi aromatyczną woń żywicy, zapach ziół i odurzającą woń roślinności na bagnach, palonej słońcem. Niebo było czyste jak łza, błękitne jak oko mej matki.

Ach ta moja matka, jeżeli to ona dzieliła łoże tego Niemca zuchwałego, jakże mi jej urok się przyćmi, jakże ją poniży w moich oczach! Czy wobec tego, można wierzyć i ufać kobiecie? Czyż może być coś potworniejszego jak poświęcenie zacnego i gorąco kochającego męża, dla osobistości tak podejrzanej jak Walburg.

Wśród takich to myśli gorzkich i dręczących posuwałem się mą drogą myśli nie mających dotąd żadnej podstawy, opartych na zupełnie nieuzasadnionych podejrzeniach.

Idąc już dobrą godzinę nie spotkałem żywej duszy, prócz kilku wron, które szukały żeru w kałużach i błocie pozostałem po onegdajszej burzy. Otaczała mnie wciąż niczem niezamącona cisza. Przeszedłem już sosnowy bór i szeroką, piaszczystą drogę, a dostałem się w las liściasty, przeważnie olszowy i grabowy, rosnący na bagniskach i trzęsawiskach. Droga tu, wyszuszona przez słońce, jakkolwiek pełna dziur i wyboi, była twarda, choć znacznie węższa niż poprzednia. Szedłem nią z pół godziny i znużony gorącem i pyłem, jaki mi się z pod nóg wydobywał, postanowiłem nieco odpocząć. W tym celu skręciłem w bok w las i znalazłszy niedaleko gościńca ładny kawałek ziemi, trawą porosły, z rozkoszą na niej się wyciągnąłem, podłożywszy ręce pod głowę i patrząc się na niezamącony niczem błękit niebieski

Tak leżąc w słodkiej kontemplacji, kołysany ciepłem letniego dnia, ciszą mnie otaczającą monotonnem szumem lasu, mimowoli zdrzemnąłem się.

Nie był to jednak sen, ale pewien rodzaj zmęczenia zmysłów i umysłu; stan czuły na wszelkie, niezwykłe, zewnętrzne objawy,

Obudził mnie głos stąpania kilku, zdawało mi się koni. Zerwałem się na równe nogi i spojrzałem na drogę. Wprost mnie w odległości jakich dziesięciu kroków, na środku gościńca stał na pysznym karym koniu Walburg. Jego duża, czarna broda, jego twarz energiczna i męska w cieniu rzuconym przez szerokie skrzydła kapelusza, wyglądała prawdziwie pięknie. Nie dziw, że kobiety szalały za nim. Siedział na swym koniu w wyniosłej i dumnej postawie i rozmawiał ze swym sługusem, który przed paru godzinami przeleciał koło mnie w Kurzelowie. Bułanek był zlany potem i zakurzony mocno; widocznie przebiegł szybko dość znaczną drogę.

— Między Kurzelowem a Włoszczową? — pytał Walburg swym zimnym, niskim, basowym głosem w języku niemieckim.

— Tak łaskawy panie.

— I cóż ci powiedział?

— Powiedział, że go wysadził przed zajazdem w Kurzelowie, że dostał dobry napiwek.

— Hm! spodziewam się, że się przepytywał o owym zajeździe i że przytem zachowywałeś wszelkie potrzebne ostrożności?

— Tak łaskawy panie. Żyd Abram dziwne mi historje opowiedział, z czego wnioskuję, że ten pan chce zataić powód swego pobytu w Kurzelowie.

— Ja się nie pytam o twoje wnioski, tylko o to, co ci Abracham powiedział o tym panu! — zawołał wyniośle Walburg.

Widocznie rozmawiali o mnie i sługus był wysłany za moim śladem. Dotąd stałem za krzakami, w ten jednak sposób, że gdyby którykolwiek z rozmawiających był obrócił głowę, byłby mnie z łatwością spostrzegł.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki
Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow.
Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.